

Dydiowa

Gdy włóczę się po górach i lasach, rzadko zmierzam do jakiegoś celu. Zwykle idę i gdy zapada zmierzch, rozglądam się za miejscem do spania. Jeśli zanosi się na deszcz, rozwieszam między drzewami płachtę, a pod nią rozkładam śpiwór. W ciemnym lesie czuję się bardzo bezpiecznie, wprawdzie w nocy czasami budzą mnie jakieś dźwięki, ale przysłuchuję się im bez lęku. Mój mały dom, moje miejsce, jest jednocześnie całym lasem, bo nic mnie od niego nie oddziela: żadna ściana, żaden namiot.

Tym razem jednak było inaczej. Szedłem na Dydiową, ona była moim celem. W zakolu Sanu, odcięta od reszty świata niezbyt wysoką górą, pośród bieszczadzskich łąk stoi mała bacówka. Dydiowa. Tam kończy się ścieżka. To prawdziwy koniec świata. Gdy tam docieram późnym popołudniem, bacówka zaprasza mnie otwartymi drzwiami, piecem w środku, zapasami jedzenia pozostawionymi przez poprzednich gości oraz przygotowanym opałem. To wszystko jest takie niewiarygodne: coś, co nie należy do nikogo jest takie zadbane, czyste i otwarte na każdego. Rozgaszczam się więc i ja – samotny wędrowiec, tu na końcu świata. Rozpalam ogień, robi się ciepło. Zamykam drzwi i widzę jak za oknami tężeje zmrok.



Dydiowa. Fot. Ryszard Kulik

Ta skromna banieczka ludzkiego świata oddziela mnie teraz od dzikości, która była moim domem przez poprzednie dni. Wydawać więc by się mogło, że zamykając drzwi tym bardziej czuję się bezpiecznie. Ale nie, robi mi się jakoś nieswojo. Zamknięty, oddzielony w tej maleńkiej enklawie, zaczynam czuć niepokój. Pojawiają się absurdalne myśli „a jak ktoś tu przyjdzie...”, „a jeśli przyjdzie niedźwiedź”. Jakoś gdy śpię w lesie, nie boję się niedźwiedzia, zresztą spotkałem się już z nim kiedyś na polanie, na skraju której spałem – i nic się nie stało. A tutaj – lęk. O co chodzi?

W końcu dociera to do mnie: ściany, zamknięte drzwi, to wszystko zostało zbudowane, by dać poczucie bezpieczeństwa, a jest źródłem mojego lęku. Oto teraz jestem tu w środku, a tam jest jakiś świat. Tu i tam; granica, podział, napięcie. Ciemność tam jest jakaś bardziej złowieszcza i zagrażająca, gdy jestem tu w jasnym środku, w tej kruchej banieczce ludzkiego świata. Wtulony w te bezpieczne ściany wzmagam swój lęk im bardziej oddzielam się od tego, co na zewnątrz.

Tej nocy Dydiowa nauczyła mnie czegoś ważnego. Oddzielenie jest źródłem lęku. Zamknięte drzwi sprawiają, że bardziej się boję. Gdy znikają ściany, a las staje się moim domem, wtedy czuję się najbardziej bezpiecznie.

Ryszard Kulik